

## Czyli; dlaczego tylko nieliczni mogą prawidłowo zrozumieć tę księgę?

Motto: "Panu Bogu upodobało się i podoba się jeszcze dziś,  
żeby Pismo św. pozostało nieznane, ażeby ludzi do **błędów**  
nie przywodziło".  
*papież Grzegorz VII.*

Tak się dziwnie składa, iż ten portal odwiedzają nie tylko ateści i racjoniści, ale też ludzie wierzący religijnie, którzy także i jak najbardziej czują się racjonalistami. A nawet jak się okazuje, studenci teologii, jak chociażby w przypadku p. Moralewicza, który w swoich komentarzach do mojego ostatniego tekstu zaprezentował bardzo ciekawą argumentację. Dotyczyła ona problemu dość często podnoszonego na łamach Racjonalisty i to najczęściej w nadsyłanych przez czytelników postach. Problem ów, to **właściwy sposób odczytywania Biblii**. Inaczej mówiąc, chodzi o właściwą jej **interpretację**.

Okazuje się, iż zastosowanie właściwej **metodologii poznawczej** do jej odczytania, to bardzo, bardzo skomplikowana sprawa i chyba ci duszpasterze, którzy czasami zachęcają rodziców do czytania dzieciom Pisma św., muszą nie mieć o tym zielonego pojęcia. Wygląda bowiem na to, że aby prawidłowo odczytać i zrozumieć sens Biblii,.. należałoby zaliczyć wpierw studia teologiczne! Tak, tak! Oto co pisze ów pan:

„Ludzie nie są powołani do własnego interpretowania Pisma św., bo trzeba na nie patrzeć właśnie w Tradycji /../ Zatem jeśli ktoś czyta dosłownie, a nie ma względu na komentarz do tekstów Pisma św., to będzie źle interpretował. /../ nie można interpretować wg własnego widzi mi się”.

Co więc należy wiedzieć i uczynić, przy każdej próbie **zrozumienia** jakiegokolwiek fragmentu Pisma św.?: „ Generalnie /../ trzeba odwołać się do metod badań starożytnych tekstów: do rozpoznania gatunku literackiego, do różnych form literackich, do historii redakcji ksiąg starożytnych. Ponadto trzeba uwzględnić kulturę w jakiej żył autor tekstów. Ważne, aby uwzględnić kontekst całej Księgi, oraz Pięcioksiągu, a jeśli chodzi o rozumienie tego tekstu przez Kościół, trzeba także uwzględnić treść mów Jezusa /../ Należy też znać pouczenia sapiencjalne, odnoszące się do sfery duchowej, która wykracza poza historię, a jednocześnie jakoś jest w niej osadzona. Dlatego egzegeza starożytnych tekstów nie jest wystarczająca do zrozumienia przekazu. /../ W religiach poznanie musi iść wg modelu historycznego. /../ Jeśli chodzi o duchowy aspekt prawdy, to w każdej epoce jawi się z różnych stron i każda z nich musi być brana pod uwagę” (wg komentarzy p. Moralewicza).

W taki oto sposób zostałem pouczony w tej materii przez owego studenta teologii, który niemożność udzielenia szybkiej i prostej odpowiedzi (chodziło mi o wytłumaczenie biblijnego fenomenu owiec Labana, nabywających różnych cech poprzez „zapatrzanie się” podczas kopulacji), uzasadnił to mocno skomplikowaną czasochłonną metodologią poznawczą. Zastanawiam się więc nad następującą kwestią: czy to Bóg Jahwe tak bardzo zagmatwał swój przekaz do człowieka, a jeśli tak, to po co właściwie? Czy to sami kapłani tak komplikują celowo ten problem, aby „wybić z głowy” swoim owieczkom **dosłowne odczytywanie i rozumienie Biblii?**

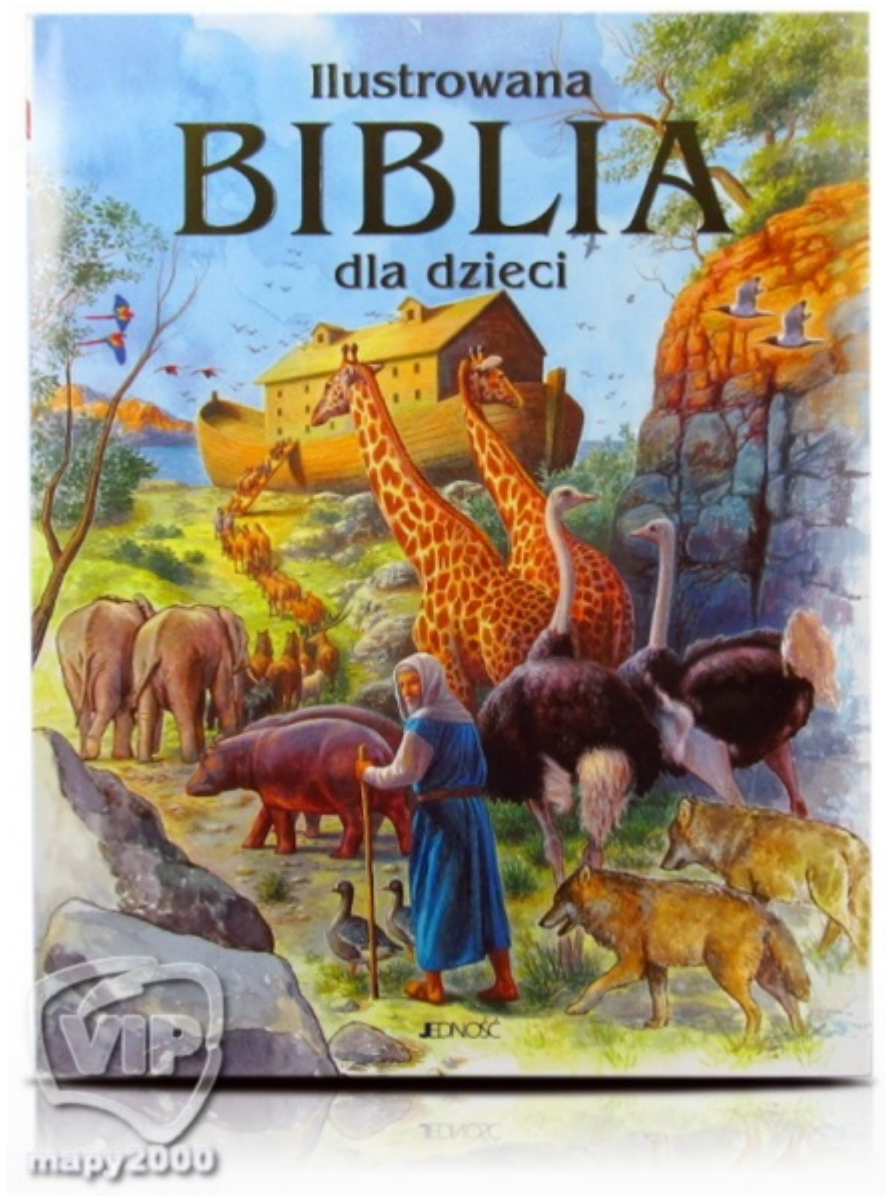
Zacznijmy od przeanalizowania, jaki wizerunek boga nam się wyłania z **dosłownego** odczytania i zrozumienia tej świętej (dla wiernych tej religii) księgi. Otóż ukazują się nam wtedy wizerunek boga, którego osobowość ma wszystkie **najgorsze cechy człowieka**. Jest on: zapalczywy, porywczy, okrutny, krwawy, niesprawiedliwy, małostkowy, karzący za byle przewinienia, wręcz lubujący się w karaniu oraz rzucaniu wyszukanych przekleństw, gniewny, bezlitosny, obłudny, zawistny, zazdrosny, mściwy, apodyktyczny, zmienny, stronniczy, materialny. Poza tym czyniący cuda na pokaz, lubiący woń spalanej ofiary, oraz przechadzki po rajskim ogrodzie w czasie powiewu wiatru, zwolennik rozróżniania swych stworzeń na „czyste i nieczyste”, mający bardzo specyficzne poczucie humoru (np.10 plag egipskich, podczas których **utwardzał** serce faraona, po to by go **nie usłuchał** i dzięki temu mógł go dalej karać).

Jego syn (Jezus Chrystus) posiada nieco lepsze cechy, choć i jemu dużo brakuje nawet do Racjonalista.pl

ideału człowieczeństwa: nie znający przyszłości (czyli także nie wszechwiedzący), materialny, nie wszechmocny, czasem miłosierny a czasem mściwy, czasem mówiący o miłości a czasem płonący nienawiścią, czasem mówiący o potrzebie tolerancji, a czasem nietolerancyjny, porywczy i gniewny, czyniący cuda (prymitywne jak na boga), poza miejscowością z której pochodził, dobry, wyrozumiały i litościwy, lecz nie dla wszystkich. Takiego wg Biblii mamy boga, stwórcę nie tylko naszej Ziemi i nas samych, ale też całego, niewyobrażalnie wielkiego i starego wszechświata.

W konsekwencji tych wszystkich cech musiał **naprawiać** swoje dzieło w trakcie jego historii, czując się nierzadko zawiedziony i zasmucony mizernymi efektami swych działań. Jest on przerażającym, a zarazem żalnym przykładem boga, którego potrzeby jak i pobudki działania pośród swych stworzeń, nie odbiegają w niczym od **zachowań człowieka** w podobnych sytuacjach. Taki jest ten bóg, jak i jego twórca — człowiek; ma ograniczone możliwości, nie zna przyszłości, aby poznać jakiś jej aspekt, musi wprawdzie go doświadczyć, nie jest w stanie zapobiec złu i najlepiej co mu wychodzi, to **karanie winnych**, tego stanu rzeczy. I tak jak ograniczony człowiek, zachowuje się ów bóg podczas kontaktów z ludźmi. W swoim postępowaniu nie widzi niczego złego i o nic sobie nie obwinia. Jest ponad tym wszystkim.

**Dosłowne odczytanie Biblii** ukazuje nam wizerunek boga, który zapragnął **dowartościować się** poprzez swoje stworzenia — ludzi, dlatego im się **objawił**, aktywnie włączając się w ich ziemską historię. Domagając się od nich **bezgranicznej wiary** w siebie i **bezwzględnego posłuszeństwa**, oraz bojaźni. Takie ustanowił kryteria pobożności, lub ujmując to lepiej: **bogobojności**. Chorobliwie przy tym dbając, aby nikt nie zagroził ani uszczuplił jego **władzy** nad ludźmi, karząc ich bezlitośnie za każdy najdrobniejszy przejaw **nieposłuszeństwa** względem siebie.



W całej cywilizacji chrześcijańskiej dzieci od przedszkola ostrzegane są, żeby broń boże nie traktowały tego dosłownie.

Boga, nie potrafiącego **przewidzieć skutków** swoich poczynań, dlatego musiał często **karać** swoje stworzenia, nie potrafiąc **zapobiec** wydarzeniom, które w jego oczach były obrzydliwe i karygodne. Popołniając jednocześnie **kardynalne błędy** w czasie realizacji swego dzieła, oraz planu opatrnościowego względem ludzi.

I tak np. poddał moralnie dwuznacznej próbie pierwszą parę ludzi w raju, a kiedy jej nie sprostali (nb. dzięki jego własnemu stworzeniu, które im w tym „pomogło”), zamiast im **przebaczyć** tę niesubordynację popełnioną w **nieświadomości** (dopiero po zjedzeniu owocu zakazanego ludzie dowiedzieli się jakie będą konsekwencje ich czynu), Bóg obraził się i surowo ich ukarał (w Biblii jest szczegółowy opis tej kary).

Kolejny jego błąd polegał na tym, iż gatunek ludzki wywiódł z wielce **ułomnej** pary ludzi, którzy z tą zdegenerowaną naturą absolutnie nie nadawali się na protoplastów ludzkości. O czym powinno dać mu do myślenia zachowanie jednego z synów owej pierwszej pary, który został **pierwszym mordercą** w dziejach ludzkości (i to na tle religijnym; zazdrość o Boga, który zbyt łaskawym okiem patrzył na jego brata, a nie na niego).

Po wielu wiekach, kiedy już się zorientował, że rozwój rodzaju ludzkiego idzie w złym kierunku (a gdzie miał iść?), **żałował**, że stworzył ludzi i postanowił ich wszystkich **potopić** wraz ze wszystkimi stworzeniami żyjącymi na ziemi. Z ogólnie światowego potopu zaprzagnął uratować tylko Noego z najbliższą rodziną, oraz po parze zwierząt z każdego gatunku żyjącego na ziemi, aby z nich **odrodzić** po potopową ludzkość i świat zwierzęcy.

To był następny błąd Boga Jahwe (choć wtedy jeszcze się tak nie nazywał), bo dzięki własnemu prawu dziedziczności cech gatunkowych, „odrodzona” po potopie ludzkość (i zwierzęta), była także **skażona grzechem pierworodnym**, więc jej sytuacja (jeśli chodzi o moralne prowadzenie się) po potopie w niczym się nie różniła od tej sprzed potopu.

Późniejszy błąd biblijnego Boga był taki, iż zrezygnował z opieki nad wszystkimi swymi stworzeniami — ludźmi. **Wybrał** sobie **jeden naród** spośród wielu wtedy żyjących na ziemi i nad nim wyłącznie postanowił sprawować opiekę, nie dbając wcale o resztę ludzi, będących także — było nie było — jego dziećmi. Ta „boża opieka” polegała na tym, iż prowadził ich od wojny do wojny z pobliskimi plemionami, nakazując im bezlitośnie **mordować** wszystkich bez wyjątku; mężczyzn, kobiety, dzieci, a nawet zwierzęta (te w najlepszym wypadku okulawiać). Także rabować ich dobytek i zasiedlać ich urodzajną ziemię. Jego naród wybrany przelał **morze krwi** przy jego aprobacie i z jego nakazu, bo taką miał obsesję ów Bóg, aby położyć sobie pod stopy wszystkich wrogów tego narodu.

Po wielu, wielu wiekach „użerania się” ze swym narodem wybranym, Bóg Jahwe zmienił koncepcję co do **zasadności swego wyboru** i postanowił pomóc w **zbawieniu** innych ludzi. Przeznaczył do tego zadania swojego jedyne Syna, którego spłodził (posługując się w tym celu Duchem św.) z ziemianką i w którego wcielił się on sam, jako swój Syn. Po uzyskaniu dorosłości miał on zostać zamęczony w bestialski i poniżający sposób (śmierć na krzyżu) przez ludzi i dzięki tej jego krwawej ofierze, miał **odkupić** grzechy tych wszystkich, którzy w niego uwierzą i **zbawić** ich nb. nieśmiertelne dusze przed ogniem piekielnym. Natomiast tych wszystkich ludzi, którzy żyli **wcześniej** nim urodził się jego Syn, oraz tych, którzy o nim nie słyszeli, jak i tych, którzy w niego **nie uwierzyli** - czekały oczywiście wieczne męczarnie w czeluściach **piekła**, gdzie będzie „płacz i zgrzytanie zębów” (jak to obrazowo opisywał Syn Boży).

Błąd jaki przy tej okazji popełnił Bóg Jahwe, pospołu ze swym Synem i Duchem św. (Trójca św.) jest taki, iż tę krwawą ofiarę ze swego Syna, będącego nim samym, Bóg złożył samemu sobie, po to, by przebłagać/przekupić nią siebie za swe nieudane stworzenie — człowieka. Jest to chyba największy **teologiczny paradoks** w tejże religii, spośród wielu innych, które zawiera jej doktryna. Drugi natomiast jest taki, iż człowiek w żaden sposób nie może sobie **zasłużyć na zbawienie**, obojętnie jak bardzo moralnie by żył, ile czasu przesiedział by w kościele i ile pieniędzy by na niego łożył, oraz ile dobrych uczynków by zrobił. Ponieważ zależy ono od **łaski bożej**, a nią jak wiadomo Bóg obdarza kogo chce i kiedy chce; człowiek nie ma na to **żadnego wpływu**.

W Nowym Testamencie jest wyraźnie napisane: „Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga; nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił” (Ef 2,8,9). Oraz: „Ja wyświadczam łaskę komu chcę i miłosierdzie nad kim się lituję. (Wybranie) więc nie zależy od tego, kto chce lub o nie się ubiega, ale od Boga /../ A zatem komu chce okazuje miłosierdzie, a kogo chce czyni zatwardziałym” (Rzym 9,15-18). Jest tam jeszcze jedno ważne zdanie: „Kto

bowiem umarł, stał się wolny od grzechu" (Rzym 6,7). Pośmiertna kara (czy też zapłata) nie wchodzi więc w rachubę, skoro śmierć uwalnia nas od grzechów. Jakież więc sens ma **ofiara Jezusa odkupująca nasze grzechy**, skoro sama nasza śmierć już nas od nich uwalnia?

Zatem ta odwieczna **ważna rola religii**, której zadaniem jest jakoby **prowadzić ludzi** właściwą drogą życia, tak aby doprowadzić ich do **zbawienia**, jest warta „psu na budę”, jak mawiała moja babcia. Po co te wszystkie wyrzeczenia, cierpienia fizyczne i psychiczne, pozbawianie się tak wielu radości życia, narażanie na szwank własnego zdrowia i życia — skoro to wszystko i tak nie ma **żadnego znaczenia** w tym ostatecznym rozrachunku, którym jest zbawienie lub potępienie człowieka przez Boga? Bardzo dobrze przedstawił paradoksalność tego teologicznego problemu L. Feuerbach:

„Jeżeli Bóg jest sam pojednawcą człowieka z Bogiem, Bogiem Zbawcą zmazującym grzechy i uszczęśliwiającym ludzi, to nie może człowiek zmazywać swoich grzechów, być zbawcą samego siebie — a wobec tego wszystkie tzw. uczynki zasług, które czyni człowiek, wszystkie cierpienia i umartwienia jakie nakłada na siebie, aby zmasać swoje grzechy, pojednać się z Bogiem, pozyskać sobie łaskę i błogosławieństwo boże, są daremne i nic nie znaczące — daremne i błahe są różaniec, posty, pielgrzymki, msze, odpusty, mnisi kaptur i welon zakonniczy. "Gdybyśmy mogli zmasać grzech uczynkami i dostąpić łaski, to krew Chrystusa byłaby przelana bez potrzeby i przyczyny".

„Gdyby grzechy nasze miały być nam odpuszczone z racji naszego żalu, to byłyby to nasza zasługa, a nie boska". Te dwie rzeczy wzajem się nie znoszą i nie mogą być razem: wierzyć, że przez Chrystusa bez naszej zasługi dostępujemy łaski Boga i utrzymywać, że musimy ją zyskać także przez uczynki. Bowiem gdybyśmy mogli sami na to zasłużyć, to nie potrzebowalibyśmy do tego Chrystusa /../ łaska albo zasługa; łaska znosi zasługę, zasługa znosi łaskę /../ A zatem musisz trzymać albo z Bogiem albo z człowiekiem, albo wierzyć w Boga i wątpić w Boga, jednocześnie żebrać o jego łaskawe wsparcie i posiadać własne dobra, być zarazem sługą i panem /../ Jeżeli Bóg jest istotą, która aktywnie działa dla człowieka w imię jego zbawienia i szczęścia, to aktywność człowieka na rzecz samego siebie jest zbędna. Czyn Boga znosi mój czyn" (L. Feuerbach *Wybór pism*).

Tak ten teologiczny problem wygląda od strony ludzi myślących. Dlatego właśnie kapłani, teolodzy, apologeti i religijni myśliciele **wymyślają** te wszystkie skomplikowane **powody** (metodologie), aby odwieść wiernych od **dostownego** odczytywania i rozumienia „bożego przekazu", którym wg nich ma być **wyłącznie Biblia**. Jest to jednak jedno z największych **zakłamań** tejże religii (i nie tylko tej), bowiem pokazuje ono dobitnie i ponad wszelką wątpliwość, iż to rzekome „słowo boże" jest w istocie słowem człowieka o **wyobrażeniu** swego boga. Człowieka na dodatek bardzo ograniczonego w rozwoju, tak cywilizacyjnym, kulturowym jak i umysłowym.

Są to bowiem wyobrażenia wędrownych pasterzy kóz o swym plemiennym bogu, żyjących parę tysięcy lat temu, uświęcone kulturową tradycją, której to religia nadała rangę **Prawdy Objawionej**. Nic dziwnego więc, iż anachroniczny i infantylny wizerunek ich antropologicznie pojmowanego boga w żaden sposób nie pasuje do umysłowości współczesnych ludzi, nawet tych wierzących bezgranicznie i bezrefleksyjnie. Należało więc wymyślić skomplikowane **uzasadnienia**, aby **zniechęcić wiernych** do indywidualnych prób **zrozumienia** tego — pożałujcie boże — „słowa bożego". Czy jednak ktoś jeszcze (oprócz ślepo wierzących) daje się na to nabierać? Pozostawiam odpowiedź na to pytanie przyszłym teologom i kapłanom, bo to jest kwestia ich „być albo nie być", a nie umysłów wolnych od tych pseudo problemów quasi moralnych.

I aż dziwnym może się wydawać, że w czasach, kiedy nie grozi nam już za **niewiarę** w te bzdury, ani stos, ani tortury, ani nawet wyrwanie języka jak onegdaj bywało, a tylko enigmatyczne **piekło** na końcu dziejów ludzkości (które wg współczesnych duszpasterzy jest tylko przejawem nieobecności duchowej Boga u zatwardziałych grzeszników) — tak wielu ludzi, z pozoru mądrych i odczytanych daje się jeszcze na to nabierać. Ale cóż,.. jak mawiał Karol Darwin: „Wielka jest siła uporu, która każe tkwić w błędzie".

Jakoś nikomu z wierzących nie daje do myślenia fakt, iż Biblia wywodzi się z kultury i religii żydowskiej (judaizmu), że dotyczy w głównej mierze początków i historii (mitycznych, ale jednak!) narodu żydowskiego, że opisany w niej syn Boga Jahwe (stworcy całego wszechświata, ponoć) jest Żydem z krwi i kości (obrzezany, a jakże!), a jego matka jest Żydówką, jak i wszyscy jego uczniowie (apostołowie). Nie daje im też do myślenia fakt, iż Bóg Jahwe, który we wstępie do Dekalogu, mówi: „Ja jestem Pan, twój Bóg, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli" (Wj 20,2) — jest także i naszym Bogiem, chociaż to nie nas wywiódł z niewoli egipskiej. Naprawdę nie ma to żadnego znaczenia dla wyznawców naszej religii?

Zapewne jest mnóstwo ludzi o mentalności niewolnika, którzy bez świadomości istnienia ich Pana, tracą poczucie bezpieczeństwa i sensu życia. Lecz prawdą jest także, że istnieje (w każdych czasach) mnóstwo duchowych pasterzy, którzy nieustannie muszą zabiegać o to, aby mieć liczne stado owieczek do ich duchowego „wypasania” i materialnego „strzyżenia”. Jak mawiał Tomasz Becket: „Kościół nie lubi owiec, które nie pozwalają się strzyć swoim pasterzom”. I to owi pasterze uczynią **wszystko** co tylko możliwe, aby ten stan rzeczy **trwał jak najdłużej**, a najlepiej ZAWSZE.

### Lucjan Ferus

Autor opowiadań fantastyczno-teologicznych. Na stałe mieszka w małej podlódzkiej miejscowości. Zawód: artysta rękodzielnik w zakresie rzeźbiarstwa w drewnie (snycerstwo).

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 09-11-2013)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9408) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9408>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)